

PRENUMERATA.

W Łodzi:	
Rocznica	rs. 6.
Półrocznica	" 3.
Kwartalnik	" 1 k. 50.
Miesięcznik	" 1 k. 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:	
Rocznica	rs. 8.
Półrocznica	" 4.
Kwartalnik	" 2.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmują składowe Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Dziś: Remigiusza B. W.
Jutro: Aniołów Stróżów.
Wschód słońca o godz. 6 m. 1. Zachód o godz. 5 m. 37.
Długość dnia godz. 11 m. 36. Ubytek dnia godz. 5 m. 7.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z następstwem wiersza niedojętego powtarzającego się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stale 3 wierszowe ogłoszenia ulotkowe po ra. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających rubli następstwo dodatkowe ogłosz. 5 proc.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

Z TOWARZYSTWA popierania przemysłu i handlu.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu tutejszego towarzystwa popierania przemysłu i handlu zdecydowano utworzenie sekcji technicznej, na wzór takiej sekcji, istniejącej już oddawna przy towarzystwie warszawskim. Nowa sekcja ma na celu penerumowanie wspólnymi środkami pism technicznych i utworzenie z biegiem czasu biblioteki technicznej, dalej, urządzanie pogadanek techniczno-naukowych o najnowszych odkryciach i wynalazkach, oraz dyskusji nad nasuwającymi się kwestyami chwili z dziedziny techniki przemysłowej. Potrzeba porozumiewania się miejscowych techników w sprawach ich specjalności dotyczących, była u nas już oddawna odczuwana, dlatego sądzimy, że wszyscy ludzie, pragnący postępu przemysłu krajowego, wiadomości o utworzeniu się wzmiankowanej sekcji powitają z prawdziwym zadowoleniem. Stosownie do życzenia inicjatorów, zarząd towarzystwa przeznaczył 1/3 składek, wnoszonych przez członków sekcji, czyli rs. 5 od każdego członka, na penerumację pism specjalnych. Inicjatorzy liczą na zgromadzenie 30 do 40 członków, będą więc mieli do rozporządzenia około 150 rubli. Suma ta bardzo skromna, gdyż wydawnictwa techniczne są najcięższej drogie. Należy się jednak spodziewać, że zażmożniejsi członkowie sekcji nie omissząją, przyjąć z pomocą swym mniej zasobnym kolegom przez ofary dobrowolne poza składkami obowiązkowymi. Sekcja techniczna w Warszawie, jak to wszystkim wiadomo ze sprawozdań dziennikarskich, pracuje sumiennie i poważnie i rozwija się bardzo pomyślnie. Wobec tego, na tutejszych technikach leży prosty obowiązek starania się o podażanie za kolegami warszawskimi co najmniej równym krokiem, bo inaczej mogliby nasz sławny „Mauchester”... w brzydkim przedstawić się światu. Na temże posiedzeniu postanowiono

również powołać do życia sekcję handlową, która istniała już wprawdzie oddawna na papierze, ale dotąd nie odbyła ani jednego posiedzenia. W celu zachęcenia zainteresowanych się przedstawicieli świata handlowego do pracy *pro publico bono*, postanowił zarząd towarzystwa zapraszać ich na zebrania przynajmniej raz na miesiąc, w nadziei, że samo zetknięcie się ludzi wtajemniczonych w interesy i znających dobrze potrzeby i braki handlu krajowego, naturalnym biegiem rzeczy pobudzi ich do podjęcia trudów dla wspólnego dobra. Oby się te nadzieje ziściły, bo do zrobienia, zdaje się, jest wiele.

Przemysł, handel i komunikacje.

Drogi wodne.

— W ministerium komunikacji podczas nadchodzącej zimy opracowany będzie steróg środków, zmierzających do zlepzenia dróg wodnych na Kaukazie.

Drogi żelazne.

— „Kurier codzienny” donosi, że personel urzędników i oficyalistów na drodze żelaznej nadwiślańskiej ma być wkrótce powiększony.

— Podczas zwiedzania przez p. ministra skarbu Baku i jego żrdeł naftowych, zjazd przemysłowców naftowych i komitetu gieldowy podali p. ministrowi próby o obniżeniu taryfy dla przewoza nafty drogą żelazną zakaukaską.

Handel.

— Departament podatków stałych ministerium skarbu przedsięwziął zbadań znajdujących się w handlu gatunków pszenicy ruskiej. W tym celu, na żądanie departamentu, inspektorzy podatkowi dostarczyli około tysiąca próbek pszenicy. Próbkę te, rozklasyfikowane, wysłane były następnie do Kijowa, Charkowa i guberni wołyńskiej dla zbadań na polach doświadczalnych; pewną część oddano do młynów, dla przemienienia na mąkę, która następnie użyta będzie do wypieku chleba, w celu wyjaśnienia, który gatunek pszenicy najlepiej nadaje się do pieczywa. Za

pomocą takich doświadczeń, w związku z zażdaniami wiadomościami o wydajności różnych gatunków, zamierzono osiągnąć najwięcej prawidłową klasyfikację gatunków pszenicy, potrzebnej do oszacowania handlowego przy wprowadzeniu inspekcji zbożowej. Klasyfikacja ta dokonana będzie, zgodnie z przepisami i systemami, przyjętymi na rynkach zagranicznych, na których pszenica ruska cieszy się znacznym popytem.

— Na żądanie kontroli państwowej było wydane rozporządzenie, ażeby drogi żelazne, przy przyjmowaniu do wysyłki owoców, pobierały z góry całkowitą opłatę za przewóz, gdyż, jak wykazała praktyka, w razie niewypuklenia towarów w terminie oznaczonym na frachcie, suma osiągnięta ze sprzedaży towaru niezaswaje pokrywa koszty przewozu, zwłaszcza pośpiesznego. Rozporządzenie to, stosowane już na drogach żelaznych południowo-zachodnich, ma być wkrótce zastosowane i na kolejach w Królestwie.

Kredyt.

— Powstał projekt, aby lombard miejski otworzył w Warszawie kilka filii, które udzielałyby najuboższej ludności pożyczek na zastaw przedmiotów małej wartości. Ponieważ miasto nie posiada dostatecznego funduszu, który musiałby być uruchomiony w takich filiach, przeto, jak donosi „Kurier warszawski”, jest zamiar wyjednania kredytu państwowego na 5%. Według przypuszczalnych obliczeń, filie lombardu miejskiego, pobierając od niskich pożyczek 2%, na miesiąc (lombardy prywatne biorą do 70%, rocznie), nie tylko pokryłyby wszystkie koszty administracji, asekuracji, lecz po zaplaceniu nawet 5% skarbowi państwa od wypożyczonej sumy, przyniosłyby jeszcze dla miasta pewien stały dochód roczny.

Stowarzyszenia.

— Zarządowi stowarzyszenia wzajemnej pomocy subiektyw handlowych i przemysłowych m. Warszawy przedstawiono projekt utworzenia przy stowarzyszeniu wydziału asekuracji pensji na wypadek utraty posady skutkiem bankructwa, likwidacji

cy „interesu” lub innych przyczyn, niezależnych od ubezpieczonego. Projektodawca powołuje się na fakt, iż podobne asekuracje przy stowarzyszeniach subiektyw w Moskwie i Petersburgu prosperują pomyślnie. Asekurowany pobiera na pensję, jaką otrzymywał w ostatnim roku zajmowania swojej posady do czasu wyszukania mu odpowiedniego miejsca przez wydział rekomendacji pracy. Zarząd wobec projektu zachował się biernie, a to ze względu na szczupłe fundusze, jakimi stowarzyszenie dysponuje. Projektodawca jednak, niezrażony tem, postanowił wniosek przedstawić na ogólnym zebraniu rocznem.

Wystawy.

— Przy wystawie fotograficznej w Warszawie p. T. zamierza urządzić wystawę pism z wszystkich pięciu części świata.

— W październiku, jak donosi „Gazeta radomska”, odbędzie się narada w gronie rolników i przemysłowców, oraz utworzy się komitet, który na ręce naczelnika guberni wniesie podanie o pozwolenie na urządzenie w roku 1892 wystawy rolniczo-przemysłowej w Radomiu.

— „Raskija wiadomości” donoszą, że zarządowi twerskiego oddziału moskiewskiego cesarskiego towarzystwa rolniczego dozwolono urządzić w Twerze, podczas zebrania gubernialnego ziemiaństwa w grudniu, wystawę uprawy lnu, w celu zbliżenia nabywców lnu z jego wytwórcami. Głównie miejsca na wystawie zajmą próbki lnu, uprawianego w gubernii. Oprócz lnu z gubernii twerskiej, od wytwórców z innych miejscowości przyjmowane będą na wystawę: siemię lniane, maszynny i przrządny, służące do młócenia i oczyszczania siemienia, oraz do miedlenia i przędzenia włókien.

Z MIASTA i OKOLICY.

(—) Stan sanitarny naszego miasta w ostatnim czasie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Przedewszystkiem wśród dzieci graszą choroby wysypkowe, a mianowicie ospa i odra. Zwracamy uwagę na po-

7) Hrabia Wodziński.

CARITAS.

Przekład z francuskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 219).

Jakież cudowne spacerowały razem, jakie długie i rozkoszne rozmowy prowadziły. Ani jeden skrupuł, ani jedno podejrzenie nie zatrzymało ich rozkoszy, gdyż kolo nich, ściśle związani z ich życiem, znajdowali się zawsze wspólni przyjaciele, baron i baronowa d'Hautecourt.

Dziwnie to było i jednocześnie niezwykle małżeństwo. Sprzeczność zapelniała wieku i upodobań łącząca, zamiast rozłączać, ich wzięły. On miał lat przeszło sześćdziesiąt, ona dochodziła zaledwie do dwudziestu.

Uczony przyrodnik zbierał rośliny, klasyfikował i oddawał im się namietnie, lecz umiał być zajmującym, mógł się nawet podobać umiejętnościami okazywania się młodym pomimo wieku i pełną pościwością delikatności, której używał do uzyskania za ten wybieg przebaczenia.

Ona natomiast nadmiał życia roztaczała w wybuchach śmiechu, w ułgach dziecięcych, w czarujących wylach wesołości, jak gdyby chciała na każdym kroku i na każdej drodze zbierać róże pełnymi dłońmi. Ponętna przedziwna harmonia swych ruchów, blondynka lub brunetka, stosownie do gry światła i cieni, z oczami błękitnymi, to znów ciemnymi, stosownie do otrzymywanych wrażeń, które rzuciły różowawe światłocienie na jej przejrzystą cerę, przyciągała i przysysała do siebie niepochwytą i delikatną sieć najsłabszej, najniebezpieczniejszej kokieterii. Zrodzona

w ubóstwie, wydawała miliony swego meża z takim wzruszającym i pełnym wdzięku niesieniem, że najpodejrzliwszy umysł nie mógł posądzić jej o interes.

Carmina w stosunku tym znalazła wytlumaczenie i ośmielenie dla swoich uczuć. Tysiące drobnych atencji, które jej w charakterze kuzynki margrabiego okazywała baronowa Odetta, zwyciężyły w końcu chłodną obojętność, którą się otoczyła śpiewaczka niby pancernem przeciwko pokusom i fałszom światowym.

Teraz oddawała się urokowi towarzystwa, słodko kłyszana uczuciami swego serca, podobna w niepokoju, jaki ją nurtował, do śpiących wód jeziora, które kryją przepaście pod spokojną powierzchnią. Niejednokrotnie wszakże, podczas spaceru, gdy z wysokości jakiejś piękna wieś roztaczała się u jej nóg, uśmiechnięta, wesoła, z górami pokrytymi zielenią i dolinami, po których wily się strumyki, gdy do uszu jej dochodziły przytłumione odgłosy gwaru wielkomiejskiego, skrupuły i udręczenia opanowywały ją nanowo. Myślała o matce, całej oddanej swej namietności, samotnej wśród tego piękła chciwości ludzkich. Te krótkie godziny, pełne uroku, wydawały jej się kwiatami, których woń natychmiast ulatniała się, czyniła jeszcze większą gorączkę żalu po ich utracie. Mgła zasłaniała wówczas jej czyste czoło, lecz nad nią roztaczała się zawsze czujna opieka margrabiiego.

— Jakż smutek panię nurtuje? — spytał raz poważnie, napoty ze skargą.

Usiłowała uśmiechnąć się, przypominieć rzeczywistość, poczem odpowiadała, patrząc mu prosto w oczy, jakby chcąc czerpać w nich otuchę:

— Obawiam się życia; obawiam się nieszczęścia, zawieszono nad naszymi głowami.

— Margrabia odpowiedział jej wówczas z silną wiarą:

— Nieszczęście, którego się obawiamy, zamienia się często w szczęście.

Nie umiał wyrażać się ładnie. Pewnego wieczoru, gdy wracali z bukietami zernawnych kwiatów w rękach, uderzył ich ruch panujący w hotelu, szepty w korytarzu i litośne spojrzenia, skierowane na młodą dziewczynę. U drzwi stało kilku czarno ubranych mężczyzn.

Jeden z nich zbliżył się do divy i rzekł, klanając się:

— Pani, wielkie nieszczęście ją spotkało...

Spojrzała na niego, zbliadła śmiertelnie i bez słowa jednego przebiegła schody i stanęła w pokoju matki.

Tu padła na łóżko, gdzie spoczywała śpiawczka nieruchoma, sztywna, piękna w majestatycznej grozie śmierci. Zrozumiała. Matka jej nie żyła. W kolo niej pokojówki opowiadały przytłumionym przez tęgi jeszcze głosom o tym okropnym, nagłym dramacie. Pani przyszła w bardzo wesołym usposobieniu kolo szóstej do domu, aby się ubrać. Właśnie bardzo dużo wygrała. Licząc pieniądze, śmiała się i żartowała. Nagle... zachwiała się. Było tylko tyle czasu, aby ją podtrzymała. Wydała zaledwie słaby okrzyk i to było wszystko. Nie cierpiała przynajmniej.

Carmen kłęcząc, płakała cichymi, gorącymi łzami. Na stole leżały porzucone sztuki złota i banknoty. Matka jej umarła wiek tak, jak pragnęła, w tryumfie i szczęściu. Pochowano ją z wielką paradą na cmentarzu katolickim w Baden. Czy miała ta koczująca córa muz jaką ojczyznę, jaką katekę ziemi, w którym spocząć pragnęła smem wiecznym? Nie. Nie wiedziała nie o jej rodzinie, ani ojczyźnie, jak o ojczyźnie ptaka, śpiewającego aż do chwili, w której

członki jego zeszytnięją na gałęzi, gdzie chwilowo spoczęł.

Carmen pozostała oddać samą na świecie. Sądziła, iż nie znajdzie opieki i przywiązania, na którychby mogła się wesprzeć. Myliła się. Margrabia cicho i bez ostentacji zajął się przedewszystkiem sprawami pogrzebowymi. Następnie szybko i rozumnie załatwił interesy spadkowe. Majątek Carmeny, dodając pieniądze wygrane w Baden, wyniósł dwa miliony dziewięćset siedemdziesiąt sześć tysięcy franków.

Szczególnym zbiegiem okoliczności, śmierć matki przypadała jednocześnie z dojściem do pełnoletności córki. Niebyle więc żadnych kłopotów z opieką. Czy ona sama zdawała sobie sprawę z tego bezinteresownego oddania człowieka, który nie przestawał czuwać nad nią w tych smutnych godzinach? Niezawodnie. Ow punkt oparcia, owe ramiona wybacze, których szukała w smutku i zwątpieniu, znalazła. To też, gdy margrabia zapytał jej pewnego dnia wzruszonym, kłiwym głosem:

— Carmeno, czy chcesz zostać moją żoną? Czy pozwolisz, abym resztę sił i życia poświęcił twojemu szczęściu?

Z ufnoscią złożyła los swój w jego ręce. Wierzyła w ich troskliwą opiekę. Ślub odbył się w Baden cicho i bez rozgłosu. Następnie młoda para udała się do Paryża. Wzruszająca historia Carmeny, uczciwe życie, jakie prowadziła, związane z nazwiskiem Croixvallaut, wszystkie drzew jej otworzyły.

Następnie została matką i obecnie znajdowała się na wybrzeżach bretońskich. Teraz oto, cała przeszłość stanęła jej przed oczami. Siedziała tu, na tej ławce ze spójreniem w dal utkwionem, jak gdyby szukając tam odpowiedzi na tysiące zapytań, jakie krążyły w głębi jej serca. Byłby prawdziwe słowa, które wyrzekł niegdys margrabia, że nieszczęście zamienia się często w

wieść ospy, która w ciągu czterech lat ostatnich była tu rzadkością, a już w ciągu zeszłego miesiąca spowodowała 30 śmiertelnych zejść. Wobec tego przypominamy o potrzebie szczepienia ospy ochronnej, czemu ani jesienią, ani zimą pora nie stoi na przeszkodzie i raz jeszcze zaznaczamy konieczność założenia w Łodzi instytutu szczepienia ospy, utrzymywanego kosztem miasta. Z pomiędzy innych chorób zaraźliwych, dyfteryt, który nigdy tutaj nie wygasa zupełnie, w obecnej porze jest największym zwykłym. Prawie tożsamo można powiedzieć o tyfusie, który w ciągu ostatnich dziesięciolecia zjawiał się tylko sporadycznie, z nastaniem zaś pory jesiennej przybrał się coraz częściej. Na uwagę zasługują także ostre zapalenie żołądka i kiszek, które w ostatnich dniach zjawia się gromadnie, w pewnych dzielnicach. Dyaryja i wymity, w połączeniu z gorączką i znacznym upadkiem sił, stanowią główne objawy tej choroby, która na szczęście kończy się zwykle w ciągu jednej doby. Zjawia się, że fatalna woda studzien łódzkiej jest główną jej przyczyną.

(—) **Wybory.** Onegdaj w sali konfirmacyjnej parafii św. Trójcy, pod przewodnictwem superintendenta dycezyi plockiej, A. A. teologii von Bernera, odbyły się wybory członków kolegium kościelnego na następne trzecie. Po krótkim naradzie, w której uczestniczyli 53 osoby, większość głosów wybrało 9 obywateli łódzkiej, a mianowicie: pp. Ludwika Meyera, Reinholda Finstra, Ferdynanda Rathke, Hermana Geldiga, Juliusza Kunitzera, Ludwika Stracha, Karola Klukowa, Mateusza Weingolda i Dawida Goltza. Dziś takiesame wybory odbędą się w kościele ewangelickim parafii św. Jana.

(—) **Z resursy.** Naznaczone na ubiegłą sobotę ogólne zebranie członków resursy łódzkiej, nie przyszło do skutku z powodu niezgromadzenia się dostatecznej liczby członków. Wskutek tego, rozstrzygnięcie kwestyi lokali i wyboru członków zarządu odłożono do dnia 11 października, w którym to terminie, bez względu na zebranie liczbę członków, odbędą się obrady.

(—) **Licytacja.** Pan prezydent m. Łodzi podaje do powszechnej wiadomości mieszkańców miasta, że w dniu 2 (14) października r. b., o godzinie 12 w południe, w urzędzie gubernialnym piotrkowskim odbędzie się publiczna licytacja (in minus) za pośrednictwem deklaracji zapieczętowanych na dostawę paliwa dla więzienia piotrkowskiego na czas od 1 (13) stycznia 1891 r. do takiegoż dnia 1892 r. Licytacja rozpocznie się od ceny 6 rs. za pół sześnia kubicznego drzewa i 14 rs. za pół węgla kamiennego. Wadym wymagane jest w sumie 400 rubli.

(—) **Komisja sanitarna** łódzka zarządza ciągłe rewizje mieszkań ubogich ludności łódzkiej, w celu przedsięwzięcia środków przeciw szerzeniu się różnych chorób. Zwie-

dzając dzielnice staromiejskie, komisja znalazła kilkadziesiąt osób dotkniętych chorobami zaraźliwymi. Chorem tym udzielono pomocy lekarskiej, a w części oddano ich na kurację do szpitala. Ponieważ w ostatnich czasach wzmożła się ospa, komisja postanowiła wyjednać u właściwej władzy pozwolenie na otwarcie w Łodzi z funduszów miejskich, czasowego szpitala na dwadzieścia łóżek dla chorych dotkniętych ospą. Miejsce na szpital ów wybrano przy ulicy Targowej w domu p. Sieragowskiego. Pan prezydent miasta, złożony J. E. gubernatorowi piotrkowskiemu raport o potrzebie takiego szpitala, prosił o zatwierdzenie projektu.

(—) **W wyższej szkole rzemieślniczej** łódzkiej zaszczepiono wczoraj ospą uczniom klasy 1-ej.

(—) **Od starszego zgromadzenia szweców** otrzymaliśmy list następujący: „Szanowny redaktorze! W „Dzienniku” № 212 pomieszczonego był artykuł o niesumienności szweca C. Otóż objaśniam, że wspomniany C. nie jest majstrem celownym, gdyż podobnego rodzaju nadużyć starsi zgromadzenia nie dozwolają. Zle zatem rodzice robią, oddając swe dzieci do ludzi niefachowych i pozostających bez żadnej kontroli.

(—) **Ze Zgierz.** Kilka bolesnych zawodów ostudziło znacznie zapal łódzkiej wychodzących do Brazylii. Nareszcie robotnicy nasi przychodzą do przekonania, że obietnice agentów były tylko gruszkami na wierzbie; ci zaś, których nadzieja zubożenia się za morzem ciągle jeszcze mami, postanowili nie ruszać się wpraw, aż otrzymają od znajomych listy zapewniające, że nie spotka ich zawód. — Sport kolowy zyskuje u nas coraz więcej amatorów, łódzkie towarzystwo cyklistów liczy obecnie blisko 80 członków. Na przyszły rok „sprężyszy” zgierzcy mają zamiar urządzić wyścigi i w tym celu oglądają się za stosownym placem na urządzenie toru.

(—) **Odczyt.** Znany podróżnik afrykański, p. Leopold Janikowski ma przybyć wkrótce do naszego miasta i wygłosi odczyt na cel dydaktyczny.

(—) **Piękny czyn.** Dowiadujemy się, iż prezes towarzystwa popierania przemysłu i handlu, p. Juliusz Kunitzer, z okazji przekształcenia znajdującej się pod głównym jego kierunkiem fabryki pod firmą „Heinzel et Kunitzer” na towarzystwo akcyjne, podniósł, za zgodą innych współwłaścicieli, płace wszystkim swoim urzędnikom, oficyalistom i przez czas dłuższy pracującym w fabryce robotnikom o 10%, a zarazem uwolnił wszystkich bez wyjątku pracowników od wnoszenia nadal opłat na rzecz kasy chorych, którą w przyszłości utrzymywać będą właściciele fabryki wyłącznie własnymi środkami. Hojność ofara jest również szlachetna, jak rozumna, gdyż z pewnością pracownicy, widząc, że ich trudy są szczerze i przychylnie

oceniane, dołożą tem większych starań o dobro swych szanownych pracodawców.

(—) **W fabryce krochmalu** pszennego, założonej niedawno w Glinniku pod Łodzią przez p. Antoniego Tatarskiego, ma być wkrótce rozpoczęty wyrób krochmalu ryżowego, sprowadzanego dotychczas z zagranicy.

(—) **Z sądu.** Wczoraj sędzia pokoju 4 rewiru skazał na 15 rs. kary właściciela szynku przy ulicy Wólczańskiej, p. Gustawa Welk, za zabicie wiewpra w stajenec swego podwórze. W dniu 28 b. m. tenże sędzia pokój skazał tegoż p. W. na 25 rubli za sprzedaż trunków w czasie nabożeństwa.

(—) **Niezwykły wypadek.** W niedzielę po południu w domu pod № 1130 przy ulicy Nawróta, wypadła z okna trzeciego piętra na ulicę dziewczynka wyrobnicy Wenke, licząca półtora roku życia. Na szczęście obok domu przechodził właśnie strażnik policyjny, który zdolał pochwycić dziecko przy samej ziemi.

(—) **Targi.** Wczoraj, z powodu świąt u izraelitów, na targach łódzkich nie było żadnego dowozu zboża.

(—) **Samobójstwo.** W sobotę rano, o godzinie 8-ej, pozabawił się życia przez powieszenie robotnik fabryczny, Daniel Bütner, w wieku lat 57, w mieszkaniu swym w domu pod № 795 przy ulicy św. Benedykta.

(—) **Burliwy gość.** Wczoraj, do szynku R. przy ulicy Widzewskiej, wszedł jakiś podchmielony jegomość na kilka minut przed zamknięciem szynku. Gdy gospodarz nie chciał mu dać piwa i prosił go, aby opuścił zakład, jegomość ów wynierzył mu polcelek, a następnie schwyłszy kufel, rzucił nim w oszkloną szafkę z butelkami. Brzęk szkielec potłuczonych sprowadził znajomych szynkarza, z pomocą których dopiero awanturniczego jegomości wyrzuceno za drzwi.

(—) **Krwawa bójka.** W niedzielę, o godzinie 4-ej po południu, przed jednym z szynków na ulicy Długiej, Franciszek Silczak, zamieszkały przy tejże ulicy i Ludwik Barteki z powiatu tureckiego, pięć razy już karany więzieniem i przed kilku dniami dopiero wypuszczony na wolność, wszczęli pomiędzy sobą kłótnię, a następnie bójkę, w której użyli noży. Barteki otrzymał cztery rany, Silczak trzy, a strażnikowi, który uścisnął i chciał ich rozdzielić, przerznięto rękaw do samego ciała. Oba aresztowano.

(—) **Kradzieże.** W piątek wieczorem z mieszkania p. H., w domu Staraka, przy ulicy Cegielińskiej, jacyś złodzieje przez okratowane okno skradli za pomocą haczyka dwie poduszki z łóżka, oraz niektóre bliżej leżące przedmioty drobne. Pomiędzy, że światło było w mieszkaniu, a w drugim pokoju siedzieli przy herbatce pp. H., złodziejom udało się niepostrzeżenie

poprzeczając przez kraty wyżej wymienione rzeczy i zemknąć z ułemi bezkarnie.

Wyłamawszy okna, złodzieje dostali się w nocy przed kilku dniami do mieszkania majstra tkackiego na Bałutach, p. J. i skradli towaru na sumę przeszło 100 rubli.

KRONIKA.

— W roku 1888 w ministerium sprawiedliwości wypracowano projekt ustawy, określającej wiek, do jakiego mogą być na służbie urzędnicy sądowi i inni. Następnie projekt ten był wniesiony do rozpatrzenia i zatwierdzenia rady państwa, która, uznawszy ważne znaczenie kwestyi, przysłała do wniosku, że kwestya ta nie może być rozstrzygnięta, dopóki ministerium sprawiedliwości nie wypracuje ustawy o emeryturach dla osób, które doszły do najpóźniejszego wieku, w jakim urzędnik może być na służbie. Zgodnie z tą decyzją, piszą „Petersb. wiadomości”, ministerium sprawiedliwości porozumiewa się w tej kwestyi z ministerium skarbu i opracowywana jest ustawa o powiększeniu emerytury dla osób, które doszły już do najpóźniejszego wieku, w jakim urzędnik może być na służbie. Projekt ten ma być wniesiony do rozpatrzenia rady państwa jeszcze w roku bieżącym.

— Korespondent petersburski gazety „Warszawski dziennik” donosi co następuje: „Z dostarczonych sobie danych ministerium oświaty przyszło do przekonania, iż większość chłederów w Królestwie Polskim i na południu Rosyi najzupełniej nie odpowiada wymaganiom higienicznymi pod względem wymiarów i utrzymania lokali szkolnych, wymaganiom, obowiązującym wszystkie ogółne zakłady naukowe. Wobec tego ministerium oświaty, po spotkaniu z ministerium spraw wewnętrznych poruszyło obecnie sprawę przedsięwzięcia środków specjalnych celem rozciągnięcia odpowiedniego nadzoru nad chłederami”.

— W ostatnich czasach, w kilku większych miastach w guberniach, gdzie żydom wolno jest zamieszkiwać, zauważono, iż wbrew zakazowi, wiele kantorów i biur handlowych, utrzymywanych przez żydów, posługują się znaczną liczbą żydów-cudzoziemców, którym nietylko zajmowanie stanowisk subiektyów handlowych, lecz nawet pobyt po upływie pewnych terminów jest wzbroniony. Gdy zjeżdża komisja rewizyjna patenty handlowe i chce sprawdzić liczbę pracujących według wykupionych świadectw, pracownicy-żydzi cudzoziemcy unikają, niekiedy bocznie drzwiami, lub, jak to także konstataowano, skrywają się pod stoły i do szaf, tak, iż nigdy niepodobna urzędowo stwierdzić faktu współprawnictwa żydów-cudzoziemców i istotnej liczby osób pracujących, dla których są wykupione odpowiednie świadectwa. W tym celu, z inicjatywy izby skarbowej odeskiej,

szczęście. Nie chciała, czy też nie mogła sobie odpowiedzieć. Westchnęła i wstała, jakby z długiego snu zbudzona. Słońce zwolna zachodziło, kryjąc się za lasy Keralho. Ożywce powietrze dochodziło z wybrzeża rzeki, po której suwały się coraz częściej i szybciej różowe zagłę statków rybackich. W alei piastunka kołysała w dalszym ciągu do snu dziecko pieszczą błońską.

— Wracamy do domu — przerwała cisze młoda kobieta. — Zaczyna robić się chłodno. Pochyliła się nad koronkową poduszką, na której spoczywała wśród pomponów i kokard twardzka młodej Cary, z nawpół przymkniętymi oczami i rozchyłoną buzią, z której niosł się oddech, jak tchnienie kwiatu słodki i lekki. Uśmiech niewypowiedzianej tklivosti rozjaśnił twarz młodej matki. Wszakże miała swoją córkę, swoją obywatelką Care. Była więc szczęśliwa.

Na skraj alei, wprost zamku odnowionego, groom prowadził dwa konie, trzymając je za uzdy, do stajni, a na pierwszym stopniu tarasu stała młoda kobieta z trenem amazonki na ramie zarzuconym, z rozpuszczonymi złotymi włosami, wychodzącą z pod kapelusza piśniowego zdobnego w białe pło i podawała zerwany kwiat smukłemu, wykwintnemu rycerzowi, stojącemu przed nią. Carmen stanęła zamyśloną, przypatrując się obojgu: baronowej Odecie i swemu mężowi. Spostrzegł ją teraz i spieszył na jej spotkanie. Odetta, w pierwszej chwili nieco zmieszana, zarumieniona jeszcze, z oczami błyszczącymi, uścisnęła margrabinę z swą niewinną miłą pensyonarką.

— Czy czas nie wydawał ci się bez nas zbyt długim?

Margrabia zaś, całując rękę żony, zwrócił się do niej:

— Dlaczegoś bo pojechała nie było wraz z nami?

Carmen uśmiechnęła się i wskazała ręką córkę.

— Oto moje usprawiedliwienie.

Następnie wesołym tonem, jak gdyby nie chciała, aby odgadnięto jakąś tajemną jej troskę:

— Dokąd jeździłicie? — spytała. — Co zrobiliście z baronem?

— Baron — odparła Odetta — skrewił nam, a właściwie my zostawiliśmy go w zachwycie nad jakąś odmianą rośliny, nadwzajemnie rzadkiej, o ile się zdaje.

Margrabia pochylił się nad dzieckiem, całując jego rączki i spytał żony:

— A co moja droga pani przez ten czas robiła?

— Marzyłam — odparła młoda kobieta.

— Czy można wiedzieć o czym?

— O szczęściu.

— Czyliż go, droga moja, nie posiadamy?

Carmen, nie odpowiedziałszy, spojrzała w dal na widnokrąg, który przysłaniał się teraz ciemnymi wielkimi chmurami, zwiastującymi przyszłej burzy.

— Idę do domu — odparła wreszcie ze smutnym uśmiechem. — Idę dla Caritas. Chłodny wiatr się zrywa. Wy, co nie boicie się burzy, zostańcie.

III.

Piękny poranek wrześniowy rozciągał się ponad wybrzeżem. Słońce przygrzewało jeszcze ciepłymi promieniami, lecz stada przelotnych ptaków, coraz rzadziej ukazujących się na horyzoncie, zółknęliście liście na drzewach i to co, bardziej orzeźwiającego w powietrzu, rozciągało w naturze melancholijno-mgławą poezyi jesieni.

Na drodze w Auray, całej białej, otoczonej szerokimi polami, kroczą grupami wieśniacy. Mężczyźni w kurtkach i w szeregach piśniowych kapeluszach, kobiety w czarnych, długich zwojach i białych czepekach, zebranych nad czołem. Zdaleka echo niesie z jednego brzegu na drugi miarowy, powolny odgłos załobnych dzwonów. Od strony wybrzeża słychać tętent kopyt koniskich wraz z turkotem kół powozowych. Wkrótce ukazał się też powozik. Ale wieśniacy nie myśleli ustąpić z drogi. Niektórzy tylko odwrócili głowy i zakomunikowali sobie: „to panna de Croixvailleut, jedzie na nabożeństwo”.

(D. c. n.)

23)

Henryk Rabusson.

ŁOWY W RUBÉCOURT

przekład

Heleny Przysiojskiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 219).

— Pan Hart tak zawsze panią samą zostawia? — wyrzekł, wchodząc, Franciszek.

— A tak — odrzekła Marya-Magdalena, kładąc książkę. — To stary zwyczaj. Skazani z ojcem oddawna na częste samnasam, używamy ich w homeopatycznych dozach.

— Ale — mówił dalej z pewną szorstkością Franciszek — cóż sądzą domownicy, widząc mnie tak często, prawie codziennie przesiadującego z panią samą?

— Sądzą zapewne, że wkrótce wyjdę za mąż... Musieli coś o tem słyszeć...

A reszta? ojciec rzadko wychodzi z domu. Pracuje tam na górze i przypuszczać można, że jest tu między nami. Może chcesz pan go zobaczyć?

— Nie. Wiesz pani przecież, że to osamotnienie zachwyca mnie niezmiernie.

— A więc... chodzi pan tylko o moją opinię? Mówiąc to, mimowolnie wzruszyła ramionami z rozrzuconym uśmiechem.

— Nie trzeba być większym rojalistą od królowej, szczególnie, gdy zdetronizowana królowa nie wdycha do rądek.

— Co znaczy, że pani nigdy za mąż nie wyjdzie. Słuchaj więc...

Sądząc jej opowiadał wczorajsze odwiediny, dodając:

— Widzisz pani, że twoja opinia potrzebuje obrony. Oprócz tego niedźnika, który cię zdradził, a którego nie zobaczysz więcej, bo jeżeli zgodzisz się zostać moją żoną, wyjedziemy do Paryża, nikt więcej nie wie...

— Nikt, oprócz mnie i pana — przerwała młoda panna.

— Ja zapomniałem już o wszystkim.

— Ale ja zapomniać nie mogę. Trzeba abyś to zrozumiał, drogi przyjacielu, że przeszkoda leży we mnie samej. Zaczynam wierzyć, że zapomnienie może być następstwem twojej miłości i odwagi. Twoja filozoficzna pogląd mogą ci pomódz do dopełnienia tego aktu woli, chociaż wiara chrześcijańska może być jeszcze lepszym bodźcem do tego. Ale przypomnij sobie, że pierwsze zwierzenie, jakie zrobił ci młoda, natchnęło cię nadzieją... a nawet więcej niż nadzieją, bo obrażającem usłowaniem, że nade, niestety, usprawiedliwieniem!... Wreszcie, przypuszczając, że wielkie przywiązanie, w połączeniu z wielką filozofią mędrca, mogą złagodzić bolesne wspomnienia pana, niepodobna niepomysleć, że kobieta zapominająca o swym niecnym postępcu, zasługując na pogardę. Dlatego zmuszona jestem żyć samotnie. Za kilka dni lub tygodni, skończymy tę komedię żartów... za którą wdzięczna panu być nie przestanę, bo mi pozwolił uciec z zamku de Rubécourt, nie obudziliśmy podejrzeń, ani niepokoju w Helenie.

— A potem?

— Potem, zniknę bez wieści.

— Czy wykonasz pan ślubny zakon?

— Nie jestem dość pobożną, niestety!

— Czy sobie życie odbierzesz?

— Nie. Choć mało go już czuję w sobie.

Z cudownym, tylko sobie właściwym totem rezygnacji, dodała:

— Usunę się poprostu gdzie w okolicę Nancy, osiadę w miejscu dobrze sobie znanym, w domu schronienia, czy przytulki dla ubogich dzieci, gdzie mnie przyjmą z pewnością. Będę wychowywała dzieci, kształciła kobiety...

Bo myśląc dużo w życiu, przygotowałam się do zadania.

— Bardzo dobrze — odrzekł ponuro Franciszek. — Ale ja? Coż się ze mną stanie?

Skrupoty twoje, pani, są chwalebne, lecz wy kobiety, bywacie nie w porę cnotliwymi. Dla zadowolenia pokutujących mironów, gotową pani jesteście zburzyć szczęście ludzkie...

szczęście człowieka, który kocha cię serdecznie i cennie cię po prostu za taką, jaką jesteś... Ależ popełniasz pan szaleństwo!

ministerstwo skarbu działając w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, zamierza zaprowadzić we wszystkich biurach handlowych utrzymywanych przez żydów, księgi sznurowe do zapisywania osób pracujących, aby przy pomocy ich w każdej chwili urzędnicy policyjni lub z izb skarbowych, bez udziału członków komisji rewizyjnych patenty handlowe, mogli sprawdzać osobistość pracowników, jakich zastaną w kantorze o każdej porze dnia.

Przy petersburskim towarzystwie budowlanych projektowane jest założenie biura budownictwa, dla wykonywania na żądanie osób prywatnych planów różnych budowli, oraz dla rekomendacji osób kompetentnych w dokonywaniu robót budowlanych.

„Prawit. wiestnik” zamieszcza rozporządzenie Najwyższe, na mocy którego dla urzędników szkolnych, którzy z początku byli na służbie w Królestwie Polskiem, a następnie przeniesieni do Cesarstwa i chcą otrzymywać emeryturę podług praw, obowiązujących w Cesarstwie, należy czterech lat przeluzję w Królestwie liczyć za pięć lat, przeluzję w Cesarstwie.

„Nowosti” donoszą, że do oddziału kolejowego rosyjskiego towarzystwa technicznego wniesiona będzie propozycja ogłoszenia konkursu na wynalezienie przyrządu zapobiegającego wypadkom wpadania ludzi pod koła pociągów.

Na łodziach torpedowych w Rosji opał węglowy ma być zastąpiony naftowym.

Warszawa.

W sobotę rozstrzygnięły się losy zwierzchnia warszawskiego. Wobec wykazanego deficytu przeszło 12,000 rubli, zebrani uczestnicy spółki postanowili ją zlikwidować i zaprosili na likwidatorów pp.: Rodzyna, Preissa, Hocha, Pajewskiego i Chudzińskiego. Opracowany przez wybranych projekt likwidacji, przedstawiony będzie na następnym posiedzeniu za dwa tygodnie. Prawdopodobnie na licytacji utrzyma się dzisiejsza spółka, która przekształci się na towarzystwo aklimatyzacyjne, mające za zadanie — oprócz utrzymywania zwierzchni — przyswajanie krajowi naszemu zwierząt pochodzących ze stref gorących.

Katedrę historii Rosji w uniwersytecie warszawskim, po zmarłym profesorze Barsowie, obejmie p. Jan Porfiriewicz Kilewicz, wychowawca gimnazjum w Siedlcach i uniwersytetu w Warszawie, który otrzymał stopień naukowy za rozprawę p. t. „Walka Litwy-Rusi o dziedzictwo halicko-włodzimierskie.”

Wydział lekarski w uniwersytecie w Bernie ukończył rodzaczką naszą, pani Stanisława Popławska, ze stopniem doktora medycyny, po obronie rozprawy. Pani Popławska zamierza po złożeniu intencji egzaminu państwowego osiąść na stałe w Warszawie.

Zatwierdzono plany i kosztorysy budowy gmachu dla czwartego gimnazjum żeńskiego w Warszawie, przy projektowa-

nej nowej ulicy, pomiędzy Łódzką a Miodową. Koszty budowy obliczono na 100,000 rubli.

Petersburg.

„Grażdanin” donosi, że wkrótce znacznie wychodzić w języku francuskim ruskim przegląd ekonomiczny, pod nazwą „Economiste russe.” Redaktorem tego pisma będzie p. Welowski, obecny redaktor „Wiestnika finansów.” „Economiste russe” mieć będzie charakter półroczowy.

Sandomierz. We wsi Świątniki wszczął się pożar w samo południe, kiedy cała ludność wsi znajdowała się na jarmarku w Sandomierzu. Ratunek nie było żadnego, więc pożar szerzył się szybko, zwiastując, że wiatr dął silnie. Gdy ludzie powrócili z jarmarku, zastali 70 domów i 30 stodół spalonych. Straty są ogromne, około 400 osób pozostało bez dachu, a po części i bez chleba, gdyż pożar zniszczył zapasy zboża w stodółkach. Podobno zginęło w płomieniach dziecko.

W Kaliszu odbyło się w dniu 21 b. m. poświęcenie przebudowanego i znacznie rozszerzonego domu schronienia dla starców i kalek. Zakład posiada obecnie 66 miejsc dla starców i kalek, a jedną z sal przeznaczono na schronienie dla sierotek.

W Kielcach otwarto zakład freblowski dla dzieci.

ROZMAITOSCI.

× Po zaprowadzeniu taryfy strefowej, podług obliczenia dzienników wiedeńskich, podróż ze Lwowa na Peszt, Rieck, Ankonę do Rzymu kosztuje tyle, co ze Lwowa do Wiednia. Prasa nadmawia wyraźną obawę, że podróży z Galię, Bośni i Rumunii będą omijał Wiedni, mogąc tanio dostać się do Włoch drogą wymienioną.

× Telefon w kościele. Pastor jednego z angielskich kościołów w Birminghamie wydał pozwolenie na połączenie tejże świątyni za pomocą telefonu z mieszkaniem prywatnem. Połączenie to ma mieć na celu dostarczenie możliwości słuchania kazań tym chorym, którzy dom swoich opuszczają nie mogą.

× Kongres zbieraczy marek. Niedawno odbył się w New-Yorku zjazd kilkuset zbieraczy marek pończotnych. Jeden z mówców uroczyście oświadczył, że niektóre rzadkie marki amerykańskie są cenione 100, a nawet 200 lat. Drugi zakomunikował, że najbogatszą kolekcję marek posiada pewien paryżanin, oceniający ją na 2,000,000 fr., między innymi znajduje się tam marka Robinsona, której właściciel nie sprzedaby za 50,000 franków.

× Katastrofa kolejowa. Opodal stacji Raeding (Stany Zjednoczone), w dniu 20 z. m. spotkały się dwa pociągi towarowe. W zamieszaniu, jakie powstało skutkiem tego, zapomniano wywieźć sygnał ostrzegawczy. Nie zdołano jeszcze uprzągnąć toru, gdy pociąg osobowy, powracający z uroczystości miejskich w Raeding, z szybkością 65 mil na godzinę, wpadł na nagromadzone grzy i w momencie oka stołczył się do rzeki. Uratowano tylko 26 osób, mocno pokaleczonych.

muszę zwrócić uwagę pana, że chcesz popieścić czyn szalony, który byłby bohaterem, gdybyś go mógł dźwigać do końca z równą odwagą. Lecz przed czy później upamiętanie przyjdzie masi.

— Nie. Nigdy! To co robię, niema w sobie nic nadzwyczajnego.

— W tej chwili może. Lecz z czasem twoja szlachetność musiałaby wzrastać, aby się nie cofać.

— Moja szlachetność nazywa się poprostu miłością.

— Czuję to i lękam się, zamiast być spokojną.

— Tak, pani. Szlachetność moja jest miłością, gdy twoja miłość szlachetnością jedynie.

— Nie. Lecz obawiam się przyszłości. Być może, iż miłość bez wielu rzeczy obejść się potrafi. Ale co do kwestyi przebaczenia...

— Czy mnie kochasz?

— Tak. Ale...

— Czy mnie kochasz? — pytam powtórnie.

— Tak.

— A więc innych słów nadto nie pragnę.

X.

Jak są kobiety, które umieją tylko dawać cierpienia, tak są i inne, które nie znają tej sztuki.

Maryja-Magdalena należała do liczby tych ostatnich. Nie umiała może dostrzec, że zresztą wiele kobiet nie umie, ale miała wstręt do robenia przykrości tym, którzy ją kochali i których kochała sama.

Dlatego to zapewne uległa prośbom Franciszka i dlatego także kiedyś nie mogła się uchronić od upadku. Niema bowiem słusniejszego usprawiedliwienia dla błędów tego rodzaju, które przypisywane jedynie zepsuciu, lub niewytłomaczonym zagadkowym złym instynktom, wydają się

TELEGRAMY.

Petersburg 29 września. (Ag. p.). Cesarzskie towarzystwo archeologiczne wybrało na swojego członka archimandrytę serbskiego Dniezicza, który w czasie wojny r. 1877-go walczył w szeregach armii serbskiej, a następnie wygnany został z Serbii przez postępców za sympatyzowanie z metropolią Michaiłem, obecnie zaś zarządza eparchią Zryczu.

Simbirsk, 29 września. (Ag. p.). Wczoraj akademii duchowna święciła pięćdziesiątą rocznicę swojego istnienia. Biskup sybirski obdarował 1,000 rs., od których procent ma być wypłacany najuboższemu wychowawcom seminarium po ukończeniu kursu.

Michajłowo. (stacya kolei kaukaskiej) 29 września. (Ag. p.). Wczoraj odbyło się otwarcie tuneli sarmackiego w obecności ministra dróg i komunikacji, oraz głównego naczelnika na Kaukazie. Od wczoraj rozpoczął się ruch pociągów przez tunel.

Taszkient, 29 września. (Ag. p.). Wczoraj odbył się obiad na cześć ministra skarbu, który w wygłoszonej przez siebie mowie wyraził przekonanie, jakie wywołało ze zwiedzenia Turkestanu, o nadzwyczajnym rozwoju i wszczęciu obywatelstwa ruskiego w Azji środkowej.

Chabarówka, 29 września. (Ag. p.). Cholera, jaka była we Władywostoku, ustąpiła. Zbiory zboża w kraju nadamurskim były wyborne. Wylew uszkodził wiele zbóż, siano i budynki. Zginęło kilku ludzi.

Belgrad, 29 września. (Ag. p.). Do skupu wybrano: 113 radykalistów, 17 liberałów i dwóch postępców. Okazuje się potrzeba dwóch wyborów ścisłych.

Wiedeń, 29 września. (Ag. p.). „Reichswehr” donosi, że namiestnikiem Dalmacji zostanie fup. baron Albori, dalmatyńczyk.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 29 września. Wskleś krót. termin. na Berlin (2 d.) 39.00 kpał. 39.70. 65. 55. 52 1/2 kpał. Londyn (3 d.) 8.40 kpał. 8.01. 7.98 kpał. Paryż (10 d.) 32.15 kpał. Wiedeń (5 d.) 32.00 kpał. 4% listy likwidacyjne Król. Polskiego d. 89.25 kpał. 100.00 kpał. 111. em. 103.00 kpał. 4% pożyczka węgierska z 1887 kpał. 87.75 kpał. 4% pożyczka węgierska I serii 94.70 kpał. 111. ser. lit. B 93.25 kpał. 11. 97.50 kpał. 111. 95.75 kpał. 19.35 kpał. 19. 93.60 kpał. 93.60. 65 kpał. IV 94.00 kpał. 10. 93.60 kpał. 93.60. 65 kpał. Wiedeń 4% pożyczka 61 1/2. Wskleś kuponu z potrąceniem 5% listy zastawne austriackie 128.00. warsz. I i II 25.49. Wskleś 125.3. listy likwid. 124.6. pożyczka premijowa 1100.3. 11. 21.1.

Petersburg, 29 września. Wskleś na Londyn 80.40. II pożyczka węgierska 101.75. III pożyczka węgierska 103 1/2. 4 1/2% listy zastawne kredyt. ziemskie 129.25. akcje banku ruskiego dla handlu zagranicznego 208.00. petersburskiego banku dyskontowego 607.00. banku międzynarodowego 480.00. warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 29 września. Banknoty ruskie karaz: 254.75. na dostawę 254.50. weksle na Warszawę 254.30. na Petersburg 254.25. na Petersburg d. 252.85. na Londyn krót. 20.37 1/2. na Londyn d. 20.17. na Wiedeń 189.60. kuponu celne 324.40.

monstrualni. Co się tyczy Franciszka Réal, był on człowiekiem zakochanym, podniecanym trudnościami, podlegającym zazdrości, człowiekiem, u którego miłość przechodzi w stan manii, który jest w ciągłym posęgu za zdobyczą i nie odpoczywa, dopóki nie pochwyty jej w swe szpony; zakochany podobnym się staje do zapalonego myśliwca.

Ale był jeszcze drugi, równie zazdrosny, równie zacięty i uparty myśliwy, szamocący się z bolesnem przypuszczeniem, że ktoś inny mógł kiedyś posiadać Maryję-Magdalene i że tym innym był Franciszek Réal. Nie mógł się oświadczyć, żeby młoda dziewczyna, którą na tak krótko sobie przywłaszczył, miała zostać własnością człowieka, którego nienawidził tak szczerze. Ta nienawiść powstała już to z uczucia rzeczywistej niższości, pomimo wyższego niby stanowiska społecznego, już to z zadraszczenia dumy, z zazdrości.

Baron tłumil w sobie gniew, wywołany spóźnioną przezornością żony, która gdyby nawet poznała całą prawdę, bez żadnych zastrzeżeń, nie mogłaby wyniszczyć straszniejszej kary, jak ten przymus męczącego oczekiwanie na spełnienie nieszczęścia. Ale cierpliwość mężka nie może trwać długo. To też i u barona wyczerpała się wkrótce.

Pod pierwszym lepszym pozorem wymknął się z zamku de Rubécourt. Żona zaważywszy jego humor ponury, nie zatrzymywała go wcale. Była zresztą spokojną o następstwa tej wycieczki. Lecz zanim wręchał, uznała za stosowne wypuścić zatrutą strzałę.

— Jeśli wstąpisz do Nancy po drodze do Paryża, dowiedz się, jak stoją przygotowania do ślubu Magdaleny i powiedz jej, że w przyszłym tygodniu będę u niej dla ostatecznego porozumienia się o wszystko. Nie można zwłoczyć z tem dłużej.

(D. c. n.)

TELEGRAMY CIĘDŁOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 29	Z dnia 30
Żądano z końcem giełdy		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	39.90	39.40
na Londyn za 1 f.	8.04	7.94
na Paryż za 100 fr.	32.15	31.75
na Wiedeń za 100 fl.	72.—	71.40
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	89.25	89.—
Ruskie pożyczka węgierska	102.—	101.80
4% pożyczka węgierska r. 1887	87.65	87.65
Listy zast. ziem. Serji	94.70	94.65
Listy zast. m. Węg. Ser. V	93.25	93.25
Listy zast. m. Węg. Ser. VI	99.25	99.25
Listy zast. m. Węg. Ser. VII	91.90	93.85
Listy zast. m. Węg. Ser. VIII	—	96.50
Listy zast. m. Węg. Ser. IX	—	94.—
Listy zast. m. Węg. Ser. X	—	93.50
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie karaz	254.75	256.70
na dostawę	254.75	257.—
Dyskonto prywatne	4 1/2%	4 1/2%

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Malżeństwa zawarte w dniu 28 września:
W parafii katolickiej 3: Stanisław Włodarczyk z Maryanną Nowak, Walenty Stankiewicz z Antoniną Pawlak, Mikołaj Kozłowski z Anną Sierocką, Maciej Chruścielowski z Kamilią Chojnacką, Emil Marcin Tilsen z Heleną Anna Kowalską, Ludwik Jarzyński z Maryanną Bolczyk, Wojciech Polyska z Pauliną Głowińską, Karol Geszel z Maryanną Krentz, Roch Kumorowski z Konstancją Mielczarek, Józef Dominiak z Maryanną Wiśniewską.
W parafii ewangelickiej 6: Hermann Henselowski z Engoną Maryą Elżą Thoresen, Adolf Julius Dietrich z Maryą Joanną Wille, Edward Konek z Olga Kloss, Reinhold Löwenhaupt z Józefą Pfeifer, Karol August Warner z Lindą Schlegel, Reinhold Heib z Wilhelminą Arndt, August Bajer z Wilhelminą Jochada, David Birkman z Józefą Pfeiler, Józef Julian Emil Trauer z Julią Józefą Pfeiler, Adolf Heilmann z Augustyną Wolnart, Antoni Stroński z Maryanną Włodarczyk, August Bantz z Lindą Habilit, Klemens Kasawer Grabski z Olga Hermann, Marcy Pawel Bodenberger z Wandą Schmidt, Wilhelm Kunkel z Wilhelminą Zeigler, Julius Schindler z Alwiną Walter, Ferdynand Lew z Emilin Marks, Karol Grammann z Emilin Nasarską, Adam Schindler Albertyna Jeit, Gustaw Adolf Reichert z Karoliną Pietrak, Bogumił Kroll z Pauliną Zander, Jan Brandt z Karoliną Kirsch, Ludwig Hahn z Teresą Wilhelminą Bli, Franciszek Beier z Wilhelminą Koberak, Karol Sielski z Maryją Nick.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Polski. Staszowska z Kalizy. T. Foretz z Nieszwaju. W. Cysztakowski. G. Reichel i A. Naciz z Warszawy.
Grand Hotel. A. Miński z Charkowa, A. Lechner z Berlina, H. Golderring, M. Berends i Rotwand z Warszawy.
Hotel Victoria. H. Wancow z Aleksandropola, E. Grambo z Czapłachow, H. Waisencan z Warszawy, Fritsche z Kalizy.
Hotel Manteuffel. Kozakow ze Smoleńska, Rumgin z Kurska, Rizenberg z Salzenburga, Zagórski z Pskowa, Szamowski z Chorzonia.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi	GODZINY I MINUTY	
przychodzą:	8 40 10 15 1 45 8 50 10 30	
z Łodzi	6 10 7 45 1 05 5 55 9 30	
przychodzą:		
do Kolaszek	7 10 8 45	2 15 7 05 10 40
„ Skierdowiec	8 45	4 32 8 24
„ Warszawy	11 05	6 15 10 20
„ Aleksandrowa	1 35	8 40
„ Piotrkowa	9 52	3 40 10 25 12 41
„ Granicy	2 25	9 10
„ Sosnowca	2 45	9 37
„ Tomaszowa	10 15	4 50
„ Błyna	2 01	4 10
„ Iwanogr. (Waw.)	6 —	2 58
„ Dąbrowy (Dob.)	8 21	1 02
„ Petersburga		10 08
„ Moskwy	11 23	
„ Wiednia	5 32	7 02
„ Krakowa	5 27	7 25
„ Wrocławia	9 18	10 01
„ Berlina	6 54	7 01

UWAGA. Cyfry oznaczające krótkim drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

Teatr Łódzki.

VICTORIA.

We CZWARTEK, d. 2 października

Blazen Dworu

OPERETTA w 3 aktach, słowa Hugona Wittmana i Juliusza Bauera, muzyka Adolfa Müllera, przekład C. Danielewskiego.

Dr. J. Koliński

po powrocie do Łodzi, zamieszkał przy ul. Piotrkowskiej w domu p. S. Wiślickiego, Nr. 45 róg Dzielnej. Przyjmuje **chorych na oczy** od 3 do 5 po południu. 1793-1

Dr.

Maksymilian Cohn

powrócił z za granicę. 1804-6-1

POTRZEBNY jest

MAJSTER

do mechanicznych i ręcznych warsztatów dla fabryki chustek i korytów. Oferty do adminis. Dziennika pod № 515. 1848-3-1

Mam honor donieść Szanownym mieszkańcom m. Łodzi i okolicy, że otworzyłem

MAGAZYN

OBUWIA

w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej № 69, vis-a-vis Grand Hotelu. Polecam się łaskawym względem z uszanowaniem

Aleksander Opitz, 1852-9-1

Lekcje Tańców

udzielam u siebie, w domach prywatnych, na pensjach i wszelkich zakładach naukowych. ZAPISY przyjmuje zakład fryzjerski W-go Szajnara, Hotel Victoria.

St. Zaborski,

art. baletu i nauczyciel tańców. 1854-3-1

SYNDYK TYMCZASOWY masy upadłości

Ludwika Hentschke, fabrykanta. Na zasadzie art. 502 kodeksu handlowego, wzywa wszystkich wierzycieli upadłości, aby w ciągu dni 40 od dnia dzisiejszego stawili się przed niżej podpisanym syndykiem osobiście, lub przez pełnomocników i oświadczyli, z jakiego tytułu i co do jakiej sumy są wierzycielami, oraz aby dowody swych wierzycielności złożyli na ręce syndyka, lub w kancelaryi wydziału cywilnego sądu okręgowego w Piotrkowie. Piotrków, d. 15 (27) września 1890.

Dobrosław Kleyna,

adwokat przysięgły 1856-1

SYNDYK TYMCZASOWY masy upadłości

Ludwika Hentschke

podaje do wiadomości publicznej, że, na zasadzie art. 492 kod. handl. w dniu 2 (14) października r. b. od godziny 10 rano, odbywać się będzie sprzedaż publiczna mebli i innych ruchomości, należących do upadłości, w kolonii fabrycznej Wilanowie pod m. Tomaszowem, w powiecie brzezińskim, guberni piotrkowskiej.

Wykaz ruchomości przejrzyć można u niżej podpisanego, oraz u P. Smiarowskiego, komisarza sądowego w Piotrkowie.

Piotrków, d. 15 września 1890 r.

Dobrosław Kleyna,

adwokat przysięgły. 1857-1

Wydawca Stefan Kossuth. —

OBSTALUNKI na nieprzemakalne

PLANDEKI

rozmaitych wymiarów przyjmuje

Leon Bornstein,

ŁÓDŹ, ulica Promenadowa, dom Prinza. 1858-6-1

Mam honor przypomnieć Szanownej Publiczności, że przy nadchodzącym kwartale w **KANTORZE STROCHEN** przy ulicy Konstantynowskiej pod Num. 328, jest do umieszczenia różna męska i żeńska służba. — Tamże jest do sprzedania Herbata znanej firmy Lewandowskiego i Szawaks Jana Seydlitza. Hanijącym odstępuje się znaczny procent. 1827-3-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Петровскаго Окружнаго Суда Ричардъ Будкевичъ, жительствующий въ гор. Лодзи по Новому Рынку под № 10, на основании 1030 ст. Уст. Гр. Суд. объявляетъ, что 19 Сентября 1890 г. въ 10 час. утра будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества принадлежащаго Карлу Альфреду Бендореу, состоящаго изъ разной мебели, часовъ, картинъ, мыла и разной кухонной посуды и оцѣненнаго для торговъ въ 365 руб. Продажа будетъ производиться въ гор. Лодзи под № 835-6. Гор. Лодзь, 1 Сентября 1890 г. Судебный Приставъ Будкевичъ. 1853-1

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Судебный Приставъ Петровскаго Окружнаго Суда Ричардъ Будкевичъ, жительствующий въ гор. Лодзи по Новому Рынку под № 10, на основании 1030 ст. Уст. Гр. Суд. объявляетъ, что 30 Сентября 1890 г. въ 10 часовъ утра будетъ произведена публичная продажа движимаго имущества принадлежащаго Рудольфу Матусеу, состоящаго изъ мебели и рояли и оцѣненнаго для торговъ въ 258 руб. Продажа будетъ производиться въ гор. Лодзи под № 787 с. Гор. Лодзь 6 Сентября 1890 г. Судебный Приставъ Будкевичъ. 1859-1

Magazyn TABACZNY

FIRMY

J. ROSENBLUM,

w Łodzi, № 6 Nowy Rynek № 6,

poleca przygotowane na specjalny obstalunek w fabryce

JEAN N. DALLAS

w ST. PETERSBURGU.

PAPIEROSY ZWIJANE,

mocne i średnie, w bibułka białej i maisewej

№ 6,

w cenie rs. 2, 1.50, 1.20, 1.00 i 60 za 100 sztuk. 1855-10-1

Nowo UZUPEŁNIONE

PRZEPISY

o pracy małoletnich

(do wywieszenia na ścianie)

są do nabycia w administracji

„Dziennika Łódzkiego”.

Kto chce wypożyczyć 1,000 rs.

po 12% z wszelkimi gwarancjami na trzy lata wypłaty niech poda adres w administracji „Dziennika Łódzkiego” pod lit. P. P. Pośrednicy odbiorą odpowiednie wynagrodzenie. 1784-3-1

Sluchaczka pedagogicznych kursów

pragnie udzielać

LEKCYI

wszystkich przedmiotów w zakresie nauk gimnazjalnych. Wiadomość ul. Zachodnia, dom Szatana, naprzeciw hotelu Manteuffla w mieszkaniu M. Szpro. 1829-3-1

Potrzebna zaraz

BONA

mówiąca po niemiecku lub po rusku, umiejąca dobrze szyc. Oferty pod lit. A. A. w administracji „Dziennika”. 1839-1

Mam honor donieść Szanownym Redaktorom i Opiekunom, iż **szkołę dla izraelskich dzieci**, która w mieście Piotrkowie przez lat dwadzieście egzystowała i cieszyła się najpełniejszym zaufaniem, **przeniosłem do Łodzi**; mieści się ona przy ul. Piotrkowskiej w domu p. J. Piotrkowskiego N. 28. Zapis uczni już się rozpoczął, bliźsze wiadomości od godziny 9 do 12 po południu. Program jak w „Hafire” Nr 188 r. b. Z szacunkiem Sz. A. Mindel. 1838-3-1

Zgubiono paszport,

pruskiego poddanego Jana Koesling. Łaskawy znalazca raczy złożyć takowy w magistracie. 1851-1

FILIA Warszawskiej fabryki

OBUWIA

N. S. Leizermana

ŁÓDZI,

Piotrkowska N. 45, d. Wiślickiego.

Poleca na nadchodzący sezon zimowy obuwie w wielkim wyborze, wszelkiego rodzaju dobre, elegancko i trwałe wykonane. Obstalniki wykonywać się spieszą i po cenach umiarkowanych. 1748-8-1

JEST DO SPRZEDANIA

koń 5 letni i bryczka

za bardzo przystępną cenę. Wiadomość przy ulicy Widzewskiej u właściciela domu № 111a Agatera. 1844-3-1

Magazyn MÓD

HELENY NIKLAS

Piotrkowska Nr. 64 vis-a-vis Lorentza.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że na sezon zimowy został zaopatrzony

w wielki wybór kapeluszy

i sprzedaje takowe po bardzo przystępnych cenach. 1815-6-1

LECZNICA prywatna

wyłącznie dla chorych **wenerycznych** i dla **kobiet**. Godziny przyjęcia: choroby **weneryczne** i **skórne** od 9-11 z rana; **choroby kobiece** od 3-4 po poł. Ulica Piotrkowska Nr. 39, dom W-go Czaplewskiego, nad cukiernią Pasa Wüsthube. 1647-20-1

Oddział sprzedaży detalicznej

HURWITZ i Syn

w ŁÓDZI, ulica Piotrkowska, dom S. Rosenblatta

poleca:

wielki wybór krajowych i zagranicznych towarów, jako to.

szewioty, kamgarny i t. p.

Ceny stałe! 1779-10-1

Fabryka Kolder Watowych

EMMY RAMPOLD

Kamienna (Finstra) Nr. 1418-c, 2 piętro

poleca:

Wielki wybór KOLDER: atlasowych, welnianych i jedwabnych, czysto jedwabnych „Surah”, kaszmirowych, adamaszkowych welnianych i bawełnianych, po bardzo przystępnych cenach.

Nowość! Koldry na wacie welnianej.

Kolderki dzieciinne. 1803-0-1

Stary renomowany

DOM HANDLOWY w Moskwie

pragnie wejść w stosunki z pierwszorzędnymi fabrykami brzozy tekstylowej — celem objęcia sprzedaży wyrobów tejże na Moskwie i prowincje; może dać zupełną gwarancję za całe zapasy powierzonych sobie na skład towarów, a nawet znaczne zaliczenia gotówkowe. Łaskawe oferty uprasza się adresować pod lit. G. S. 35 do biura ogłoszeń Rajchmana & Freudlera w Warszawie. Senatorska Nr. 26. 1742-6-1

PAPIEROSY GOŚCINNE

10 sztuk 6 kop. — 5 sztuk 3 kop.

FABRYKI NAJWYŻEJ zatwierdzonego TOWARZYSTWA

A. N. Bogdanow i K^o

w PETERSBURGU.

z powodu pojawienia się w handlu fałszyfków, nazwami i opakowaniem podobnych do prawdziwych, wypuszczone zostały obecnie

w odmiennem opakowaniu

mianowicie z etykietami złotymi i czerwonymi na tle białem oraz napisem w okolo każdego pudełka białymi literami na tle niebieskiem.

A. N. Bogdanoff & C-omp.

„Gostinnyja A. N. Bogdanow i Komp.”

Papierosy Gościnne w tem nowem opakowaniu polecamy uważać pp. palących, nadmienając, że jednocześnie ze zmianą opakowania i sam gatunek papierosów został znakomicie ulepszony

Zarząd Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa

A. N. Bogdanow i Komp.

1748-5-1

Dr. Med. JULIUSZ OPACKI

powrócił do Łodzi i przyjmuje chorych, jak dawniej, od 4-6 godz. po południu. Adres: ul. Południowa, dom Rosena Nr. 3, 2 piętro. 1814-3-1

DO WYNAJĘCIA od 1 października

Mieszkanie frontowe

składające się z 3 pokoi z balkonem kuchni i przedpokojem, przy ulicy Piotrkowskiej Nr 43 (nowy). Wiadomość w Redakcyi. 1816-3-1

FABRIERNA

i Pralnia Chemiczna

K. Szczepańskiego

ul. Średnia Nr. 31 w ofic. na dole

przyjmuje do czyszczenia wszelką garderobę damską i męską

bez prucia takowej. jak również dywany i meble.

Ulepszanie garderobę męską po cenach bardzo niskich. 1818-2-1

Доволено Цензурою 17 Сентября 1890 г.

W drukarni „Dziennika Łódzkiego”.